

## WANDA ZALEWSKA ur. 1923; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dom rodzinny

### Dom rodzinny

No myśmy mieszkali w takim domu, który był zbudowany w 1902 roku i początkowo był ten dom zupełnie porządny, bo i były takie piękne rzeźby nad bramą i takie ławeczki w bramie. Brama była na noc zamykana. Dzwoniło się do tego dozorczy, jak się wróciło po godzinie 10, to już nie można było tak wejść sobie spokojnie, tylko trzeba było zadzwonić. Była duża brama, taka ciężka, ale ona była zwykle zamknięta ale w tej bramie dużej była mała bramka, wejście. I tym się normalnie przechodziło w ciągu dnia no i ta bramka była zamknięta o godzinie dziesiątej wieczorem do tam, do 6 rano. Była zamknięta i żeby się dostać po 10 do domu, to było trzeba, trzeba było dzwonić, dzwonkiem, takim pociągało się. Dzwonek dzwonił. Cała kamienica się budziła zresztą. Nie lubili ludzie jak ktoś tak przychodził wieczorem. No i wychodził dozorca, otwierał i za to trzeba było mu zapłacić zależnie min. 10 - 20 groszy. No więcej nie, ale tak 20 groszy to tak przeciętnie trzeba było za to zapłacić. Uważali, że powinni być porządni mieszkańcy przed 10 w domu. Siedzieć. No a dozorca no, no z jednej strony był zadowolony, że mu trochę pieniędzy przybyło. Bo to biedni ludzie, ci dozorczy byli. On mieszkał w takim małym pokoiku z żoną. No tak to było, różnie. W domu tym no lokatorzy się zmieniali. Jedni się wyprowadzali gdzieś, drudzy jednak tego ... W każdym bądź razie pod koniec już w latach 30, to wiem, że mieszkały tam dwie rodziny żydowskie. No niestety z dziećmi i zginęli. Wiem, że tak jak większość Żydów zostali wywiezieni i nie ma ich. No i zostali zgładzeni. Najpierw, najpierw do getta, a potem, a potem to już straciłam kontakt. Wiem, że jak przychodziły święta czy niedziela, no to dozorczy - w każdym domu przeważnie był jakiś dozorca, bo te domy to były prywatne kamienice - no to dozorca musiał sprzątać ulice. No sprząтали. Zawsze były wszystkie krawężniki malowane na biało, wapnem na biało. To bardzo ładnie wyglądało, tak swojsko. No tak, no tak jak to, jak to ... No teraz nas może to dziwić, ale to tak było nam przyjemnie jak te krawężniki wszystkie w niedzielę ... Widziało się, że jest święto, że się idzie do kościoła, że jest posprzątane. Natomiast w zimie to była klęska, bo nie zawsze zdążyli dozorczy sprzątnąć śnieg a śnieg jakiegoś zimy były wtedy większe. Większe opady. I śnieg padał, tak się deptało, deptało i potem była taka warstwa z 10 - 15 centymetrów takiego zbitego śniegu na chodnikach i tak się po tym chodziło, a na brzegach były przyzmy śniegu zebrane także. No zimy były jakieś takie bardzo mocne, mi się wydaje. Takie srogie. Mróz. Ręce marzły. Uszy marzły. Nogi marzły. Teraz nie wiem, teraz tego się nie odczuwa. Może lepsze buty są. No właśnie w tej mojej kamienicy vis a vi mieszkała pani starsza z jeszcze starszym ojcem, bo ojciec umarł w 33 roku i wtedy już miał sto

lat. No ale przed tym on był powstańcem Powstania Styczniowego. No i zawsze jak były jakieś święta, to się ubierał w ten strój powstańczy i mama jego, ta córka go tam wiozła tą dorożką. Wiem, że jak były ładne dni, dnie w lecie to zawsze zamawiała dorożkę i jechały i mnie brała i jechałyśmy z tym właśnie z powstańcem do Ogrodu Saskiego, posiedzieć parę godzin tam. No to było też takie wspomnienie. No w Lublinie było obchodzone ... No zawsze był 3 Maja, to zawsze. To szkoła szła na defiladę i tam harcestwo. Do harcerstwa oczywiście należałam. Potem było 11 listopada. To było też święto. To były najważniejsze te dwa święta. Na Krakowskim Przedmieściu. To była defilada zawsze na Krakowskim Przedmieściu. Po obu stronach ludzie stali tego, a myśmy maszerowali aż za Saski Ogród się chodziło. No co jeszcze tam było takiego?

Data i miejsce nagrania	2004-04-13, Wrocław
Rozmawiał/a	Marcin Romanowski
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"